

Wyrok z dnia 29 listopada 2006 r.

II UK 101/06

Wypadek komunikacyjny w drodze z miejsca zamieszkania (domu) do miejsca wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy, nie jest wypadkiem przy pracy w rozumieniu art. 3 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. Nr 199, poz. 1673 ze zm.), nawet wówczas, gdy pracownik świadczy pracę w ramach zadaniowego czasu pracy (art. 140 k.p.).

Przewodniczący SSN Roman Kuczyński, Sędziowie SN: Beata Gudowska, Andrzej Wróbel (sprawozdawca).

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w dniu 29 listopada 2006 r. sprawy z odwołania Alicji K.-C. przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych-Oddziałowi w P. z udziałem zainteresowanej N.P. Sp. z o.o. w W. o odszkodowanie, na skutek skargi kasacyjnej zainteresowanej N.P. Spółki od wyroku Sądu Okręgowego-Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Koszalinie z dnia 28 grudnia 2005 r. [...]

u c h y ł i ł zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu-Sądowi Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Koszalinie do ponownego rozpoznania oraz orzeczenia o kosztach postępowania kasacyjnego.

U z a s a d n i e n i e

Zakład Ubezpieczeń Społecznych-Oddział w P. (organ rentowy) decyzją z dnia 23 kwietnia 2004 r. odmówił Alicji K.-C. (wnioskodawczyni) prawa do jednorazowego odszkodowania z tytułu śmiertelnego wypadku w drodze z domu do pracy, któremu w dniu 2 lipca 2003 r. uległ jej mąż Tomasz C. (ubezpieczony). W uzasadnieniu organ rentowy wskazał, że ubezpieczony uległ w istocie wypadkowi w drodze z domu do pracy, jednakże wypadki te zostały wyłączone z systemu świadczeń z ubezpieczenia wypadkowego i włączone do systemu świadczeń z ubezpieczenia

rentowego i chorobowego. W związku z tym jednorazowe odszkodowanie z tytułu wypadku z domu do pracy nie przysługuje małżonce ubezpieczonego.

Sąd Rejonowy w Koszalinie wyrokiem z dnia 5 października 2005 r. zmienił zaskarżoną decyzję w ten sposób, że zasądził od pozwanego organu rentowego na rzecz wnioskodawczyni jednorazowe odszkodowanie w kwocie 39.626,00 zł z tytułu śmiertelnego wypadku przy pracy, jakiemu uległ jej mąż.

Sąd ustalił, że ubezpieczony był zatrudniony w „N.P.” Spółce z o.o. z siedzibą w W. (zainteresowana) na podstawie umowy o pracę zawartej na czas określony od 7 marca 2003 r. do 12 lipca 2003 r. w zadaniowym systemie czasu pracy na stanowisku przedstawiciela medycznego. Miejscem świadczenia przez niego pracy był region z. obejmujący dawne województwo k. i dawne województwo p., ze szczególnym uwzględnieniem takich miejscowości jak: K., Ko., S., W. i Z. Zgodnie z profilem stanowiska pracy ubezpieczonego, do jego podstawowych obowiązków należały: realizacja kwartalnych budżetów sprzedaży, opracowanie biznes-planu dla rejonu w celu maksymalizacji efektywności wizyt u docelowej grupy lekarzy, realizacja celów w zakresie ilości i jakości spotkań zgodnie z rocznymi celami sprzedaży, kontrola segmentacji produktów medycznych, zbieranie i aktualizacja informacji o klientach oraz raportów o odbytych wizytach, zgłaszanie propozycji akcji promocyjnych w celu zwiększenia udziału w rynku i zakresu obsługi lekarzy, dostarczanie podstawowych i szczegółowych informacji klientom docelowym, gromadzenie i aktualizacja informacji o konkurencji (np. taktyce rynkowej i działaniach promocyjnych) oraz koordynacja celów wizyt z przedstawicielami medycznymi w celu maksymalizacji zasięgu i oddziaływania na grupę lekarzy. W celu wykonania zadań ubezpieczony promował leki firmy „N.P.” podczas spotkań z lekarzami w szpitalach, przychodniach zdrowia, aptekach oraz w czasie wykonywania prezentacji leków i preparatów farmaceutycznych.

W myśl § 12 umowy o pracę z dnia 5 marca 2003 r. w ramach powierzonych obowiązków ubezpieczony miał korzystać ze swojego prywatnego telefonu stacjonarnego, a pracodawca zobowiązał się do zwrotu wydatków poniesionych w związku z korzystaniem przez niego z aparatu telefonicznego (kosztów rozmów). Zainteresowana powierzyła również ubezpieczonemu służbowy telefon komórkowy oraz samochód osobowy [...]. Zainteresowana nie rozliczała z ubezpieczonym ilości kilometrów przejechanych w toku wykonywania obowiązków przedstawiciela medycznego, ze względu na potencjalne trudności w ich weryfikacji spowodowane samodzielnością pracy. Powierzony każdemu przedstawicielowi medycznemu samochód służbowy

stawał się jego narzędziem pracy i miał służyć wyłącznie celom służbowym. Pracodawca nie wystawiał delegacji służbowych pracownikom chyba, że wyjeżdżali oni poza umówione miejsce świadczenia pracy (w przypadku ubezpieczonego poza umówiony obszar administracyjny dwóch województw). Dokonane zakupy paliwa zarejestrowane na powierzonej pracownikowi karcie płatniczej oraz zakres wykonanych przez niego zadań wykazanych w raporcie tygodniowym pozwalały pracodawcy na dostateczną weryfikację kosztów ponoszonych przez pracownika. Ubezpieczony pracował w oparciu o tygodniowy plan zadań, przekazywany mu faksem przez przełożonego. Z wykonanej pracy rozliczał się z pracodawcą sporządzając raporty „tygodniowy wykaz aktywności pracownika” oraz „tygodniowy formularz wizyt”, które dokumentowały wykonane przez niego zadania. Na bieżąco pracę ubezpieczonego monitorował kierownik regionalny Ryszard K. Po upływie każdego miesiąca kalendarzowego ubezpieczony sporządzał „miesięczny wykaz aktywności”. Do obowiązków ubezpieczonego należało też dbanie o stan techniczny powierzonego mu samochodu służbowego. Czas na dokonanie rutynowych przeglądów pojazdu był uwzględniany przez pracodawcę w tygodniowym planie zadań, podobnie jak udział w szkoleniach, konferencjach, czy spotkaniach służbowych. Liczbę zadań ubezpieczonego związanych z promocją leków zmniejszano wtedy proporcjonalnie do czasu trwania innych zadań.

W dniu 2 lipca 2003 r. około 7⁰⁰ rano ubezpieczony przygotował samochód służbowy do wyjazdu w celu realizacji planu wizyt zaplanowanych na ten dzień. Zapakował do samochodu ulotki i leki promocyjne oraz inne przedmioty służące do promocji. Pierwszą z wizyt miał zaplanowaną w szpitalu w S. W czasie jazdy samochodem na trasie z miejsca zamieszkania w K. do S., o godzinie 7⁵⁸ odbył rozmowę telefoniczną z umówionym na spotkanie lekarzem Sławomirem G. ze szpitala w S., którego poinformował, że spóźni się około 15 minut, gdyż wcześniej potrafił sarnę. Ta przyczyna spóźnienia okazała się nieprawdziwa, albowiem w dniu 2 lipca 2003 r. przed godziną 8¹⁵ policja nie odnotowała żadnych wypadków ani kolizji drogowych z udziałem ubezpieczonego. Około godziny 8¹⁵ ubezpieczony jechał trasą do S. Za miejscowością W. koło skrzyżowania do miejscowości D., na niebezpiecznym łuku drogi nie dostosował prędkości jazdy do warunków atmosferycznych panujących na drodze, tj. do mokrej nawierzchni, w wyniku, czego wpadł w poślizg, skręcił na lewy pas jezdni i pobocze i prawym bokiem uderzył w drzewo. Dopuszczalna prędkość w miejscu wypadku wynosiła 90 km/h. W wyniku wypadku ubezpieczony doznał lic-

nych obrażeń: urazu czaszki, urazu barku, stracił przytomność i nie wykazywał żadnych odruchów. Następnie został odwieziony karetką pogotowia do Szpitala Powiatowego w S., a z uwagi na rozległe i poważne obrażenia przewieziony do Szpitala Rejonowego w K. na Oddział Intensywnej Opieki Medycznej. Pomimo udzielonej mu pomocy medycznej zmarł w dniu 12 lipca 2003 r.

Postanowieniem z dnia 7 lipca 2003 r. Komendy Powiatowej Policji w S. (zatwierdzonym przez Prokuratora Rejonowego w S.) zostało umorzone przed jego wszczęciem dochodzenie w sprawie wypadku drogowego ubezpieczonego z powodu braku znamion czynu zabronionego.

Sąd przeprowadził postępowanie dowodowe w zakresie wnioskowanym przez strony. Sąd oparł ustalenia faktyczne na złożonej przez strony do akt sprawy dokumentacji pracowniczej i wypadkowej oraz na aktach dochodzenia zgromadzonych w związku z wypadkiem ubezpieczonego. Sąd uwzględnił również dowody osobowe w postaci zeznań świadków lekarzy Mariusza W. i Sławomira G., którzy opisali tryb ustalania wizyt przez przedstawicieli medycznych, które miały wyłącznie służbowy charakter i odbywanych w terminach zaplanowanych i ustalonych pomiędzy przedstawicielem medycznym i lekarzem lub grupą lekarzy. Świadek Sławomir G. opisał także podaną mu przez Tomasza C. przyczynę spóźnienia o około 15 minut w dniu 2 lipca 2003 r., tj., że wyskoczyła mu sarna. Jak wynika z informacji uzyskanych od Policji, żadna kolizja tego rodzaju nie wydarzyła się w dniu 2 lipca 2003 r. z udziałem ubezpieczonego, w związku z czym uprawdopodobniło się wyjaśnienie przez wnioskodawczynię, że jej mąż podał takie wytłumaczenie spóźnienia, choć było fikcyjne, podobnie jak w przeszłości, gdy tłumaczył się ze spóźnienia innemu lekarzowi w jej obecności. W świetle powyższego brak było podstaw do przyjęcia, że został zerwany przez ubezpieczonego związek z pracą w czasie jazdy samochodem na trasie z K. do S. około godziny 8¹⁵ w dniu 2 lipca 2003 r.

Sąd oparł się także na zeznaniach wnioskodawczyni, w szczególności na temat rodzaju czynności, które wykonywał jej mąż w ramach zatrudnienia, sposobu powierzania mu tych zadań, ich realizacji i rozliczania z wykonania. Jej zeznania znalazły potwierdzenie w załączonych w dokumentacji wypadkowej zeznaniach przełożonego ubezpieczonego kierownika regionalnego Ryszarda K., w opisie przebiegu zatrudnienia zawartym w karcie wypadku oraz w dokumentacji z czerwca 2003 r., złożonej przykładowo przez zainteresowanego. Sąd dał wiarę zeznaniom powołanych świadków i strony odwołującej się, albowiem były one logiczne, konsekwentne i

wzajemnie uzupełniały się. Sąd zważył, że przedmiotem sporu nie był stan faktyczny, ale jego subsumcja, a więc zastosowanie do okoliczności sprawy właściwej normy prawnej, albowiem organ rentowy i zainteresowany kwalifikowali zdarzenie, jakiemu w dniu 2 lipca 2003 r. uległ ubezpieczony, jako wypadek w drodze do pracy, podczas gdy odwołująca się wnioskodawczyni jako wypadek przy pracy.

Sąd na wstępie wskazał, że zarówno ustawa z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.), jak i ustawa z dnia 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. Nr 199, poz. 1673 ze zm.), definiują wypadek przy pracy jako nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną (w ustawie z 2002 r. jako dodatkową przesłankę wskazano powstanie szkody na osobie, powodujące uraz lub śmierć), które nastąpiło w związku z pracą: 1) podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika zwykłych czynności lub poleceń przełożonych; 2) podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika czynności na rzecz pracodawcy, nawet bez polecenia; 3) w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji pracodawcy w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy. Błędna jest więc ocena wnioskodawczyni przedstawiona w odwołaniu, że w poprzednim stanie prawnym pod rządami ustawy z 1975 r. obowiązywało pojęcie „wypadku w pracy”, zaś w stanie obowiązującym szersze znaczeniowo pojęcie „wypadku w związku z pracą”. W ocenie Sądu jest oczywiste, na co wskazał organ rentowy i zainteresowana, że od dnia 1 stycznia 2003 r. prawo do odszkodowania na podstawie ustawy wypadkowej nie przysługuje z tytułu wypadków w drodze z domu do pracy i z pracy do domu, które zostały powiązane jedynie ze świadczeniami rentowymi z tytułu niezdolności do pracy powstałej w wyniku takiego wypadku (art. 57-57b ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, jednolity tekst: Dz.U. z 2004 r. Nr 39, poz. 353) i świadczeniami z ubezpieczenia chorobowego (ustawa z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, Dz.U. Nr 60, poz. 636 ze zm.).

Zarówno pozwany organ rentowy, jak i zainteresowana, nie kwestionowali nagłości zdarzenia i faktu, że zostało spowodowane przyczyną zewnętrzną oraz że nastąpiło w związku z pracą. W ich ocenie był to jednak wypadek w drodze do pracy. Za rozpoczęcie pracy uznali stawienie się pracownika na pierwszym umówionym

spotkaniu, a za zakończenie - zakończenie ostatniego spotkania. Droga na pierwsze spotkanie i droga powrotna po zakończeniu ostatniego spotkania była w opinii tych stron drogą do pracy i z pracy, zaś droga pomiędzy umówionymi lekarzami, gabinetami, aptekami, itp.-czasem pracy [...]. Powyższy pogląd został wyrażony w karcie wypadku i zaakceptowany przez organ rentowy w zaskarżonej decyzji z dnia 23 kwietnia 2004 r.

W ocenie Sądu, istota sporu sprowadza się do oceny zupełnie innego zagadnienia aniżeli kwestii wskazywanych przez strony. Przesądzająca dla oceny prawa wnioskodawczynie do odszkodowania z tytułu wypadku ubezpieczonego była ocena warunków jego umowy o pracę, a w szczególności obowiązującego go zadaniowego czasu pracy i konsekwencji związanych ze stałą realizacją zadań w różnych miejscach, poza siedzibą pracodawcy, bez wyznaczonego konkretnie miejsca świadczenia pracy. Sąd dokonał analizy zadaniowego systemu czasu pracy w granicach niezbędnych do wydania rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie. Zadaniowy system czasu pracy charakteryzuje się znaczącymi odmiennosiami od czasu pracy z w art. 128 k.p., rozumianego jako czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy. W zadaniowym czasie pracy tego rodzaju dyspozycyjność nie jest możliwa do realizacji. Najistotniejsze dla pracodawcy jest wykonanie zadań nałożonych na pracownika, a w przypadku przedstawiciela medycznego, pracującego na stałe poza siedzibą pracodawcy i nieposiadającego innego miejsca wyznaczonego do wykonywania pracy, realizacja ta musi odbywać się w miejscach spotkań umówionych przez pracownika z lekarzami i aptekarzami. Przedstawiciel medyczny ma jednak określony terytorialnie obszar działania. Porusza się samochodem służbowym stanowiącym jego narzędzie pracy, którego koszty utrzymania pracodawca ponosi w całości. Pracodawca nie „wystawia” pracownikowi delegacji służbowych, chyba że wyjeżdża on poza obszar swojej właściwości terytorialnej. Pracownik realizujący swoje obowiązki w zadaniowym systemie czasu pracy nie pozostaje więc do dyspozycji pracodawcy w określonym miejscu świadczenia pracy. Pozostaje jednak wciąż do dyspozycji zadania, jakie realizuje, a wykonanie pokazu promującego lek czy preparat wymaga jego dotarcia do punktu docelowego. Przedstawiciel medyczny zaczyna realizować zadanie z chwilą przygotowywania samochodu pod względem technicznym do wyjazdu do umówionego lekarza, albowiem inna forma realizacji zadania (w ściśle określonym miejscu wykonywania pracy) nie jest możliwa. Droga, jaką pokonuje przed pierw-

szym spotkaniem nie różni się ani charakterem ani celem od drogi, jaką pokonuje do drugiego, trzeciego i kolejnych umówionych na prezentacje osób, dlatego czas trwania dojazdu na pierwsze spotkanie nie może być wyłączony z pojęcia czasu pracy pracownika. Przedstawiciel medyczny sam dojeżdża na spotkanie wykonując przy tym obowiązki kierowcy, a utrzymanie należytego stanu samochodu, do czego się zobowiązał, mieści się w obowiązku dbałości o mienie pracodawcy, co potwierdził sam zainteresowany. Trudno przyjąć, aby czynności techniczne związane z utrzymaniem samochodu, sprawdzeniem jego stanu przed rozpoczęciem jazdy traktować w tych warunkach jako czynność ze sfery życia prywatnego, tym bardziej, że samochód ten miał służyć wyłącznie realizacji zadań służbowych.

Sąd wskazał, że co tydzień pracodawca określał ubezpieczonemu zadania związane z promowaniem leków jedynie w ujęciu ilościowym, z rozbiciem na poszczególne rodzaje czynności (np. wizyty lekarzy, wizyty w aptekach). Nie organizował jednak spotkań z konkretnymi osobami i w określonym czasie i miejscu. Umówienie spotkań z lekarzami, aptekarzami z terenu działania przedstawiciela medycznego należało do obowiązków pracownika. Ubezpieczony nie pozostawał więc do dyspozycji pracodawcy w rozumieniu artykułów 128 i 100 § 1 k.p., lecz „do dyspozycji zadania”, a więc zobowiązany był dokonywać czynności w takim czasie i na tyle, na ile było to konieczne do terminowego wykonania zadań. To właściwości zadania a nie pracodawca decydowały, w jakim czasie zadanie będzie wykonywane. Jeżeli lekarz, z którym miał się spotkać pracował dalej od K., ubezpieczony musiał to uwzględnić w swoim planie dnia. O takim właśnie charakterze i czasie pracy męża zeznała wnioskodawczyni, mówiąc o będących częścią pracy przedstawiciela nie tylko prezentacjach leków w gabinetach czy aptekach, ale też o obiadach i kolacjach służbowych, organizowanych z dostosowywaniem się do możliwości czasowych tych osób, szkoleniach własnych i organizowanych przez niego dla lekarzy z terenu jego działania, o spotkaniach służbowych, czasie pracy wykonywanej w domu, związanej ze sporządzaniem wymaganych przez zainteresowanego raportów. Dojazd do miejsca prezentacji leku nie był dla ubezpieczonego podróżą służbową, ponieważ polegał on na stałym wykonywaniu zadań w różnych miejscowościach i terminach, których wyboru dokonywał każdorazowo sam pracownik w ramach uzgodnionego rodzaju pracy, świadczonej na terenie jego działania określonym przez pracodawcę. Dopiero wyjazd poza obszar jego właściwości rozumiany przez pracodawcę jako miejsce świadczenia pracy powodował rozliczanie delegacji służbowych. Miejsce świadcze-

nia pracy nie może być raz rozumiane przez pracodawcę szeroko (jako obszar dwóch województw), a raz wąsko (jako miejsce samych prezentacji i droga pomiędzy miejscem pierwszej prezentacji a kolejnych). Sąd uwzględnił w dokonanej ocenie stanu faktycznego sprawy wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 kwietnia 2001 r., I PKN 350/00 (OSNP 2003 nr 2, poz. 36) oraz tezy z piśmiennictwa zawarte w monografii „Czas pracy w znolizowanym kodeksie pracy” autorstwa Andrzeja Chobota (Poznań 1998, s.156-159), które w pełni zaakceptował.

W konkluzji Sąd stwierdził, że nie znajduje podstawy prawnej stanowisko zainteresowanej przedstawione w karcie wypadku i organu rentowego w zaskarżonej decyzji, iż ubezpieczony w chwili wypadku nie wykonywał zwykłych czynności i poleceń przełożonych, tylko był w drodze do pracy. Fakt, że w chwili zdarzenia przebiegał się samochodem do miejsca prezentacji leku i w potocznym rozumieniu był w drodze, nie oznacza, że był „w drodze do miejsca wykonywania zatrudnienia” (w rozumieniu powołanego wyżej przepisu art. 57b ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych), albowiem miejsce wykonywania zatrudnienia zostało określone przez zainteresowaną jako obszar dwóch byłych województw a nie tylko punkty prezentacji. W chwili wypadku ubezpieczony wykonywał już umówioną pracę, polegającą na jeździe samochodem do punktu spotkania z lekarzami i gdyby tego nie zrobił nie zrealizowałby całości zadania. Pracodawca ubezpieczonego nie prowadził i nie wymagał prowadzenia przez przedstawicieli medycznych ewidencji czasu pracy (w formule godzinowej), nie określił, jakie czynności traktuje jako wykonywanie pracy a jakie nie i co za tym idzie, które z nich są objęte (zdaniem pracodawcy) ochroną wypadkową a które nie. W efekcie kwestionowanie charakteru zdarzenia post factum po doznaniu przez pracownika urazu w czasie świadczenia pracy na rzecz pracodawcy „jest próbą nadużycia prawa”.

Zdarzenie, jakiemu ubezpieczony uległ w dniu 2 lipca 2003 r., nie może być zaś ocenione inaczej jak wypadek przy pracy. Wypadek ten wyczerpuje definicję wypadku przy pracy w rozumieniu art. 3 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (zwanej dalej „ustawą wypadkową”); był nagłym zdarzeniem (wypadek komunikacyjny) wywołanym przyczyną zewnętrzną (wpadnięcie w poślizg samochodu), który spowodował uraz ubezpieczonego i który nastąpił w związku z pracą, tj. podczas wykonywania przez pracownika zwykłych czynności (będących wynikiem wcześniejszego polecenia przełożonego, który określił mu zakres zadań).

Wypadek, w wyniku którego w okresie sześciomiesięcznym od dnia wypadku nastąpiła śmierć, uważa się za śmiertelny wypadek przy pracy (art. 3 ust. 4 ustawy wypadkowej). Takim wypadkiem było przedmiotowe zdarzenie, w wyniku którego ubezpieczony zmarł w dniu 12 lipca 2003 r. Stosownie do treści art. 13 ust. 1 zdanie pierwsze ustawy wypadkowej, członkom rodziny ubezpieczonego, który zmarł wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, przysługuje jednorazowe odszkodowanie. W myśl ust. 2 pkt 1 powołanego wyżej przepisu, członkiem rodziny ubezpieczonego uprawnionym do odszkodowania jest między innymi małżonek, chyba że pozostaje on w orzeczonej separacji. Taka okoliczność wyłączająca prawo do odszkodowania nie zaistniała w rozpatrywanej sprawie.

Powyższy wyrok został zaskarżony apelacją zarówno przez organ rentowy jak i przez zainteresowanego. Sąd Okręgowy w Koszalinie wyrokiem z dnia 28 grudnia 2005 r. [...] oddalił apelację. W ocenie Sądu, przedmiotem sporu jest różnica oceny prawnej wypadku, któremu uległ zmarły mąż ubezpieczonej w dniu 2 lipca 2003 r. Zatem rozstrzygnięcia wymaga kwestia, czy można uznać, że wypadek, jakiemu uległ mąż ubezpieczonej był wypadkiem przy pracy czy w drodze do pracy. Sąd wskazał, że z dniem 1 stycznia 2003 r. weszła w życie ustawa z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych wprowadzająca istotne zmiany stanu prawnego w porównaniu do obowiązującej do tego dnia ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Nowa ustawa między innymi odmiennie zdefiniowała wypadek przy pracy oraz wyłączyła ze swojego zakresu przedmiotowego wypadek w drodze do pracy lub z pracy. Za pracowniczy wypadek przy pracy zgodnie z art. 3 ust. 1 tej ustawy uznaje się zdarzenie nagłe wywołane przyczyną zewnętrzną powodujące uraz lub śmierć, które nastąpiło w związku z pracą, a więc: - podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika zwykłych czynności lub poleceń przełożonych, - podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika czynności na rzecz pracodawcy, nawet bez polecenia, - w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji pracodawcy w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy. Zatem aby wypadek został uznany za wypadek przy pracy, powinien spełniać łącznie następujące przesłanki: - być wywołany przez zdarzenie nagłe; - być spowodowany przyczyną zewnętrzną, - być związany z pracą lub z wykonywaniem przez pracownika określonych w ustawie czynności, powodować konsekwencje w postaci urazu lub śmierci. Aktualna ustawa

wypadkowa ograniczyła zakres przedmiotowy wypadku przy pracy. Kwestie wypadku w drodze do pracy lub z pracy reguluje ustawa z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Sąd ustalił, że zmarły mąż ubezpieczonej był pracownikiem firmy N.P. Spółki z o.o. z siedzibą w W. zatrudnionym na podstawie umowy o pracę z dnia 5 marca 2003 r. na stanowisku przedstawiciela medycznego na region województwa z. w zadaniowym systemie czasu pracy. Z nie kwestionowanych przez strony ustaleń wynika, że krytycznego dnia, tj. 2 lipca 2003 r., mąż ubezpieczonej uległ wypadkowi komunikacyjnemu w czasie jazdy samochodem do gabinetu lekarza, z którym był umówiony w szpitalu w S. Wbrew stanowisku apelujących Sąd odwoławczy nie podziela poglądu, iż wypadek, któremu uległ mąż ubezpieczonej jest wypadkiem w drodze do pracy. Bezsporna jest okoliczność, że zmarły pracownik wykonywał swoją pracę stale poza siedzibą pracodawcy i głównie poza miejscem zamieszkania. W tej sytuacji miejscem pracy tego pracownika mogło być jakiekolwiek inne miejsce poza siedzibą pracodawcy. Zatem jak to Sąd Najwyższy wielokrotnie podkreślał wszelkie przejazdy pracownika wykonującego pracę w terenie należy uznać za pracę i jest ona objęta czasem pracy, a pracownik pozostaje zawsze do dyspozycji pracodawcy. Mąż ubezpieczonej poruszając się służbowym samochodem w czasie dojazdu do klientów był w pracy, bo to wynikało z uwarunkowań charakteru powierzonych mu zadań. Ze specyfiki stanowiska pracy zmarłego pracownika.(przedstawiciela medycznego) wynika, że pracownik taki nie wykonuje pracy na terenie firmy a w terenie. Zdaniem Sądu, do przedmiotowego wypadku doszło podczas wykonywania przez zmarłego pracownika zwykłych czynności i w związku z wykonywaniem przez niego pracy w interesie pracodawcy.

Odnosnie do zarzutu zainteresowanej naruszenia przez Sąd pierwszej instancji przepisu art. 128 k.p., poprzez przyjęcie, iż pracownik w systemie zadaniowego czasu pracy pozostaje w „dyspozycji zadania”, a nie w dyspozycji pracodawcy, Sąd wyjaśnił, że dla pracowników, których czas pracy z uwagi na rodzaj i warunki pracy, a takim pracownikiem jest przedstawiciel medyczny, czas ten może być określany wymiarem ich zadań. Jednak zadania tych pracowników powinny być ustalone w taki sposób, aby pracownicy mogli je wykonywać w normalnym czasie pracy. Niektóre kategorie pracowników nie są objęte ustalonym stałym rozkładem czasu pracy w skali doby, a czas ich pracy określony jest jedynie wymiarem powierzonych im zadań. Dotyczy to z reguły pracowników, którzy bądź wykonują pracę poza siedzibą

zakładu pracy, bądź pracują z różnym natężeniem w okresie dnia roboczego lub w tygodniu. Ponieważ ścisła ewidencja przepracowanych godzin pracy jest w takich wypadkach utrudniona bądź w ogóle niemożliwa, zatem czas pracy tych pracowników określa się pośrednio zakresem powierzonych im zadań w taki sposób, by wykonywanie ich było możliwe w normalnym czasie pracy. Ten system normowania czasu pracy dotyczył zmarłego męża wnioskodawczyni. Jedną z konsekwencji statusu pracowników o nieustalonym rozkładzie czasu pracy jest to, że nie są oni uprawnieni między innymi do pobierania wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Natomiast wszelkie przejazdy pracownika wykonującego pracę w terenie są objęte czasem pracy. W zadaniowym czasie pracy pracownik pozostaje również w pewnym zakresie w dyspozycji pracodawcy (wbrew stanowisku Sądu pierwszej instancji) albowiem dyspozycyjność wynika z umowy o pracę i regulaminu pracy obowiązującego w N.P. Sp. z o.o., gdyż zawsze pracownik musiał się stawić na wezwanie pracodawcy; ten specyficzny system normowania czasu pracy można określić jako pracę o „nie określonych w jednostkach czasu normach i rozkładzie czasu pracy”. Czas pracy tej kategorii pracowników nie może być krótszy od normowanego czasu pracy. Wprawdzie naturalną konsekwencją pozostawania w dyspozycji pracodawcy jest faktyczna podległość dyrektywom i wskazówkom bezpośredniego przełożonego, jednakże podległości tej nie należałoby pojmować schematycznie. Nie zmienia tego bowiem ani „nieważność bieżącego kierowania sposobem zachowania się pracownika na przykład podczas wykonywania pracy przez pracownika poza siedzibą pracodawcy, ani też przyznany pracownikowi znaczny stopień samodzielności przy wykonywaniu pracy jak to miało miejsce w przypadku męża ubezpieczonej pracującego na stanowisku przedstawiciela medycznego na region z.”. Pozostawanie w dyspozycji pracodawcy w znaczeniu prawnym wynika z podstawowego zobowiązania pracownika wobec pracodawcy, tj. świadczenia pracy określonego rodzaju według udzielanych mu wskazówek. Generalne normy czasu pracy obowiązujące pracownika zawarte są w dziale szóstym Kodeksu pracy. Z treści art. 128 k.p. wynika bezpośrednio, że pracownik pozostaje do dyspozycji zarówno w zakładzie pracy jak i w każdym innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy.

Mając powyższe rozważania na uwadze Sąd drugiej instancji przyjął, że zasadnie Sąd pierwszej instancji uznał, że wypadek, któremu uległ mąż ubezpieczonej w dniu 2 lipca 2003 r. wyczerpuje wszystkie elementy definicji wypadku przy pracy z

art. 3 ustawy wypadkowej i zasadnie przyznał ubezpieczonej jednorazowe odszkodowanie na podstawie art. 13 ust. 1 tej ustawy.

Zainteresowana zaskarżyła powyższy wyrok w całości skargą kasacyjną, w której zarzuciła naruszenie przepisu art. 128 w związku z art. 140 k.p., poprzez jego niewłaściwą interpretację i przyjęcie, że pracownik w systemie zadaniowego czasu pracy pozostaje w ciągłej dyspozycji pracodawcy „w każdym miejscu wyznaczonym do wykonywania zadania” oraz art. 3 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych i uznanie zdarzenia z dnia 2 lipca 2003 r. za wypadek przy pracy podczas wykonywania przez ubezpieczonego czynności pracowniczych, a tym samym rozszerzenie tego pojęcia o czynności wykonywane przez przedstawicieli handlowych w drodze do pracy (w drodze na pierwsze spotkanie z klientami i z ostatniego takiego spotkania) i naruszenie przepisu art. 57b ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, poprzez błędną wykładnię i jego pominięcie. Wskazując na powyższe podstawy wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości oraz wyroku Sądu pierwszej instancji i przekazanie sprawy temu Sądowi do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Skarga kasacyjna ma usprawiedliwione podstawy. Trafny jest zarzut naruszenia zaskarżonym wyrokiem przepisu art. 3 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, który stanowi, że „za wypadek przy pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną powodujące uraz lub śmierć, które nastąpiło w związku z pracą: 1) podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika zwykłych czynności lub poleceń przełożonych; 2) podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika czynności na rzecz pracodawcy, nawet bez polecenia; 3) w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji pracodawcy w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy.

W rozpoznawanej sprawie nie jest sporne, że zdarzenie z dnia 2 lipca 2003 r. było zdarzeniem nagłym, wywołanym przyczyną zewnętrzną, które spowodowało śmierć ubezpieczonego. Sporne jest jedynie, czy zdarzenie to nastąpiło w związku z pracą.

Związek z pracą, o którym mowa w przepisie art. 3 ust. 1 ustawy, polega wyłącznie na czasowym, funkcjonalnym i przestrzennym związku zdarzenia z pracą w okolicznościach wymienionych w pkt 1-3 tego przepisu, przy czym wskazane w tych punktach przesłanki uznania zdarzenia za wypadek przy pracy nie muszą być spełnione łącznie, sam zaś związek zdarzenia z pracą ma w tym wypadku sens normatywny. Czasowy związek zdarzenia z pracą polega na tym, że zdarzenie powinno nastąpić albo w czasie wykonywania przez pracownika czynności określonych w pkt 1-2 lub w związku z wykonywaniem tych czynności albo w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji pracodawcy (pkt 3). Funkcjonalny związek zdarzenia z pracą wyraża się w tym, że zdarzenie nastąpiło w czasie lub w związku z wykonywaniem przez pracownika tylko określonych czynności, a mianowicie „zwykłych czynności lub poleceń przełożonych” (pkt 1), „czynności na rzecz pracodawcy, nawet bez polecenia” (pkt 2), a także w czasie pozostawania w dyspozycji pracodawcy (pkt 3). Wreszcie przestrzenny związek zdarzenia z pracą polega na tym, że zdarzenie to następuje w pewnym miejscu, które jest albo miejscem wykonywania wskazanych w art. 3 pkt 1 i 2 ustawy czynności, którym jest z reguły zakład pracy albo miejscem na „drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy (pkt 3).” Charakterystyczne dla przestrzennego związku zdarzenia z pracą jest to, że miejsce zdarzenia zostało ściśle określone tylko w odniesieniu do pozostawania pracownika, który uległ zdarzeniu, w dyspozycji pracodawcy.

Przesądzające dla uznania zdarzenia z dnia 2 lipca 2003 r. za wypadek przy pracy jest ustalenie, czy ubezpieczony w czasie jazdy samochodem służbowym z miejsca zamieszkania (domu) w K. do miejsca pierwszego w tym dniu, wcześniej uzgodnionego, spotkania z lekarzem w szpitalu w S., gdzie ubezpieczony miał wykonywać czynności promocyjne leku, spełniał łącznie przesłanki określone w art. 3 ust. 1 pkt 3 ustawy, a mianowicie: 1) pozostawał w tym czasie w dyspozycji pracodawcy, 2) był w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy. W rozpoznawanej sprawie jest bowiem niesporne, że wypadek komunikacyjny, któremu uległ ubezpieczony nie zdarzył się podczas lub w związku z wykonywaniem przez ubezpieczonego zwykłych czynności lub poleceń przełożonych (pkt 1) ani też podczas lub w związku z wykonywaniem przez ubezpieczonego czynności na rzecz pracodawcy, nawet bez polecenia (pkt 2).

Posłużenie się dyrektywami wykładni językowej przepisu art. 3 ust. 1 pkt 3 ustawy prowadzi do wniosku, iż przepis ten dotyczy tylko takiego przestrzenno-cza-

sowego związku zdarzenia z pracą z pracą, który wyraża się w tym, że pracownik w czasie tego zdarzenia był w drodze między siedzibą pracodawcy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy. Z wykładni tej wynika, że pracownik w sytuacji faktycznej takiej, jak ubezpieczony w niniejszej sprawie, nie spełnia tego wymagania, gdy wypadek komunikacyjny wydarza się w drodze z miejsca zamieszkania pracownika, które z oczywistych powodów nie może być kwalifikowane jako siedziba jego pracodawcy, do miejsca świadczenia pracy. Należy ponadto mieć na uwadze, że w przeciwieństwie do przepisów art. 3 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy, przepis art. 3 ust. 1 pkt 3 nie używa określenia „w związku”, lecz wyłącznie „w czasie” pozostawania w dyspozycji pracodawcy, co oznacza, że w zasadzie niedopuszczalne jest posługiwanie się wykładnią funkcjonalną tego ostatniego przepisu ze względu na jego kontekst. Nie jest zatem prawidłowy pogląd, że przepis art. 3 ust. 1 pkt 3 zezwala na kwalifikowanie wypadków komunikacyjnych, które zdarzyły się w drodze z domu do pracy, jako wypadków przy pracy w rozumieniu tego przepisu, skoro wypadek w drodze z domu do pracy pozostaje w związku z pracą. Tymczasem nie chodzi tu o ustalenie związku tego zdarzenia z pracą w takim znaczeniu, w jakim jest to przyjęte w art. 3 ust. 1 i 2 ustawy, lecz o ustalenie, że wypadek zdarzył się w czasie pozostawania w dyspozycji pracodawcy i w czasie odbywania drogi z siedziby pracodawcy do miejsca świadczenia pracy (wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy).

Wypadek komunikacyjny w drodze z miejsca zamieszkania (domu) do miejsca wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy, nie jest wypadkiem przy pracy w rozumieniu art. 3 ust. 1 pkt 3 ustawy, nawet wówczas, gdy pracownik będący, jak ubezpieczony w niniejszej sprawie, przedstawicielem medycznym świadczy pracę w ramach zadaniowego czasu pracy (art. 140 k.p.). Wprawdzie zadaniowy czas pracy wprowadzany jest z reguły w tych przypadkach, w których dla danej pracy, jak pracy przedstawiciela medycznego, w szczególności co najmniej utrudnione jest dokładne określenie momentu jej rozpoczęcia i zakończenia, a sama praca jest wykonywana poza zakładem pracy (siedzibą pracodawcy), to jednak z punktu widzenia przesłanek wymienionych w art. 3 ust. 1 pkt 3 ustawy okoliczności te nie mają rozstrzygającego znaczenia, bowiem nie chodzi tu o pozostawanie w dyspozycji pracodawcy w ogóle, lecz tylko w czasie odbywania drogi między siedzibą pracodawcy a miejscem świadczenia pracy. Należy mieć ponadto na uwadze, że miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy przedstawiciela medycz-

nego w rozumieniu niniejszego przepisu nie jest jednostka podziału terytorialnego państwa, a zatem dowolny punkt przestrzeni położony w granicach tej jednostki, lecz tylko takie miejsca w granicach jednostki podziału terytorialnego, w których ubezpieczony osobiście spotyka się z klientami celem prezentacji leku. Z ustaleń Sądów obu instancji wynika przy tym jednoznacznie, że „w celu wykonania zadań ubezpieczony promował leki firmy „N.P.” podczas spotkań z lekarzami w szpitalach, przychodniach zdrowia, aptekach oraz w czasie wykonywania prezentacji leków i preparatów farmaceutycznych.” Droga z domu położonego w K. do miejsca wykonywania przez ubezpieczonego tego rodzaju zadań, którym to miejscem w rozpoznawanej sprawie był szpital w S., gdzie ubezpieczony miał dokonać prezentacji leku, nie jest zatem drogą w rozumieniu przepisu art. 3 ust. 1 pkt 1, nawet wówczas, gdy ubezpieczony odbywa tę drogę samochodem służbowym. Z treści i celu przepisu art. 3 ust. 1 pkt 1 ustawy nie wynika bowiem, aby sposób przemieszczania się przedstawiciela medycznego między siedzibą pracodawcy a miejscem prezentacji leku miał jakiegokolwiek znaczenie dla oceny, czy spełnione zostały wymienione w tym przepisie.

Biorąc powyższe pod rozwagę, Sąd Najwyższy orzekł jak w sentencji.

=====